



Marta Peter, Aleksander Łoboda (red.)

Współczesny obraz konfliktu izraelsko-palestyńskiego

Opracowanie podstawie spotkania z 6 sierpnia 2007

pt. „Sytuacja polityczna w Palestynie a konflikt bliskowschodni”

W siedzibie Centrum Stosunków Międzynarodowych odbyło się spotkanie „Sytuacja polityczna w Palestynie a konflikt bliskowschodni”. W dyskusji udział wzięli: ambasador Maciej Kozłowski (Departament Afryki i Bliskiego Wschodu, MSZ), Magdalena Mughrabi (Patel Group, „Polityka”) oraz Marek Kubicki (przewodniczący stowarzyszenia Arabia.pl, redaktor naczelny portalu Arabia.pl). Dyskusję poprowadziła Maria Wągrowaska - Dyrektor Programu Bezpieczeństwa Międzynarodowego CSM.

Spotkanie miało na celu przybliżenie sytuacji społeczno-politycznej w Palestynie oraz - w szerszej perspektywie - konfliktu między Izraelem a Palestyną i sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Pierwszą prelegentką była **Magdalena Mughrabi**, której wypowiedź dotyczyła przede wszystkim wewnętrznej sytuacji politycznej w Palestynie. Wybory parlamentarne z 2006 roku stały się przyczyną obecnych zjawisk – m.in. konfliktu między dwoma głównymi ugrupowaniami społeczno-politycznymi jakimi są Fatah i Hamas. Zwycięstwo Hamasu, negującego istnienie państwa Izrael, wywołało zaniepokojenie międzynarodowej opinii publicznej i doprowadziło do nałożenia sankcji ekonomicznych, częściowego odizolowania politycznego i załamania się negocjacji pomiędzy Autonomią Palestyńską i Izraelem. W tej sytuacji Izrael zapowiedział, że nie podejmie kolejnych negocjacji, dopóki Hamas nie uzna istnienia państwa Izrael, zawartych porozumień między stronami konfliktu i nie zaprzestanie aktów terroru.

Sytuacja polityczno-ekonomiczna wewnątrz Palestyny pogarsza się ze względu na wprowadzone sankcje i wewnętrzny konflikt między Fatahem i Hamasem. Spór toczył się o sposób zapewnienia bezpieczeństwa i prowadzony był głównie w Strefie Gazy, skąd wcześniej Izrael wycofał swoje wojska.

W lutym 2007 roku odbyły się zainicjowane przez Arabię Saudyjską rozmowy w Mekce. Obydwa ugrupowania zobowiązały się do współpracy i przyznania Hamasowi członkostwa w Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Proces pojednania załamał się i w połowie czerwca 2007 roku doszło do eskalacji konfliktu, w wyniku której Hamas przejął jednak władzę w Strefie Gazy i zmusił



siły Fatahu do ewakuacji na Zachodni Brzeg Jordanu. Hamas tłumaczy swoje działania tym, że był przeciwko niemu przygotowywany spisek Fatahu, USA i Izraela. Fatah z kolei uważa, że przewrót Hamasu przeprowadzony był z pomocą Iranu. Argumentacja obu ugrupowań spowodowana jest regionalnym, międzynarodowym charakterem konfliktu.

Wprowadzenie stanu wyjątkowego i odsunięcie Hamasu od rządu stało się sygnałem zarówno dla społeczności międzynarodowej jak i dla Izraela, że sytuacja ulega normalizacji. W związku z tym, zapowiedziano koniec sankcji ekonomicznych i politycznych. Prezydent Autonomii doprowadził do uwolnienia 255 Palestyńczyków z więzień izraelskich. **Magdalena Mughrabi** uważa, że współpraca z jedną stroną konfliktu (Fatahem i władzami Zachodniego Brzegu) jest złym rozwiązaniem, ponieważ prowadzi do pogłębiania się podziałów między Strefą Gazy a Zachodnim Brzegiem.

Trzeba pamiętać, że dla zwykłych Palestyńczyków o wiele ważniejsze jest pojednanie obu ugrupowań, niż powrót do negocjacji z Izraelem. Aż 99% Palestyńczyków popiera to pojednanie, a 75% powróciłoby do negocjacji z Izraelem. Biorąc pod uwagę te badania widać, że „świat” nie liczy się z wolą społeczności palestyńskiej.

W obecnej sytuacji, gdyby doszło do wyborów, sytuacja na scenie mogłaby wyglądać zupełnie inaczej. Społeczeństwo jest bowiem bardzo podzielone. Wygrana Hamasu w poprzednich wyborach była skutkiem kompromitacji ówczesnie rządzącego Fatahu, który nie sprawdził się jako lider, był uwikłany w sprawy korupcyjne, oraz współtworzył proces pokojowy z Oslo, który w trakcie realizacji poniósł fiasko. Po przewrocie w Strefie Gazy rządy na Zachodnim Brzegu znów sprawuje Fatah, co wywołuje jeszcze większe niezadowolenie wśród społeczeństwa. Działania Hamasu - przeprowadzenie akcji militarnej i dopuszczenie się aktów terroru - również nie mają poparcia na Zachodnim Brzegu. Zyskują jednak w Strefie Gazy, gdzie udało im się przywrócić stabilizację. Na scenie politycznej pojawia się trzecia siła, której przywódcą jest Mustafa Barghouti, były minister informacji. Ma ona szansę na zdobycie ok. 1/3 głosów w następnych wyborach, najprawdopodobniej nie zdobędzie jednak więcej głosów niż Fatah i Hamas. Podstawowym kierunkiem działań Narodowej Inicjatywy Palestyńskiej al-Mubadara jest doprowadzenie do zakończenia okupacji Autonomii. Barghouti chce, żeby opinia międzynarodowa wiedziała, jaka jest rzeczywista sytuacja w Palestynie, jak wygląda okupacja. Jego ugrupowanie nie uczestniczy natomiast w sporze wewnętrznym rozgrywającym się pomiędzy pozostałymi siłami politycznymi Palestyny.

Niezależnie od politycznych rozwiązań głównym problemem Palestyny jest i będzie słabe przywództwo spowodowane okupacją Palestyny, podsumowała **Mughrabi**. Brak silnego przywództwa uniemożliwia stworzenie sektorów ekonomicznych, politycznych itd., a sytuacja palestyńska wewnątrz kraju zależna jest od okupacji. Wzrasta bezrobocie, rolnicy nie mają



dostępu do swoich ziem, bieda wzrosła aż do 68%, a ludzie żyją tylko dzięki pomocy humanitarnej. Prezydent i ministrowie Autonomii Palestyńskiej mają związane ręce, ponieważ wszystkie aspekty życia zależne są od Izraela.

Na powyższy konflikt powinno się spojrzeć przede wszystkim nie jako na konflikt dwóch ruchów narodowych, a od strony łamania praw człowieka (z jednej strony palestyńskie prawa są zawieszane, a z drugiej prawo Izraela do bezpieczeństwa), argumentowała arabistka. Warunki, jakie zostały nałożone na Hamas i Palestyńczyków są niewspółmierne w stosunku do silnej pozycji Izraela. Obserwujemy sytuację, gdzie Izrael jako silniejsza strona nie musi wypełniać wszystkich warunków, z których musi wywiązać się Państwo Palestyńskie, od którego, ze względu na jego słabszą pozycję, powinno wymagać się mniej.

Ogólnie rzecz biorąc istnieją dwa pomysły na rozwiązanie konfliktu. Pierwszy z nich to Palestyna jako federacja – utworzona z dwóch państw: Autonomii i Izraela, drugim zaś Państwo Palestyńskie definiowane przez prawo, tzn. Palestyńczycy nie mieliby własnego państwa, byłoby to państwo złożone z Izraela i Autonomii, gdzie obowiązywałyby dwa prawa - prawo izraelskie (w stosunku do Izraelczyków) i palestyńskie (w stosunku do Palestyńczyków).

Jako drugi zabrał głos Pan **Amb. Maciej Kozłowski**. Tematem jego wystąpienia była sytuacja w Palestynie w szerszym kontekście konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Swoją wypowiedź rozpoczął od opisu wewnętrznej sytuacji w Izraelu. Panuje tam, wbrew pozorom, ostry konflikt i po epoce Arika Szarona brakuje silnego przywództwa. Premierem został Ehud Olmert, którego dosyć szybko skompromitował przebieg Wojny Libańskiej, a także skandal związany z prezydenturą Mosze Kacawa oraz afery korupcyjne. Tym samym Premier okazał się słaby a rząd utrzymuje się u władzy dlatego, że żadnej sile politycznej nie przyniosłoby korzyści odwołanie go, gdyż chcą wcześniej wzmocnić swoją pozycję. Nowe wybory odbędą się najwcześniej w 2008 roku, na co wskazują działania takie jak publikacja raportu Komisji Winograda – komisja ds. wyjaśnienia Wojny Libańskiej.

Wbrew retoryce międzynarodowej nie ma szans na zdecydowane rozwiązania w konflikcie palestyńsko-izraelskim. Potrzebne są radykalne decyzje w obu krajach - w Izraelu, i w Autonomii Palestyńskiej. Brak silnego przywództwa po obu stronach wydaje się być najistotniejszym problemem. Osiągnięcie kompromisu wymaga dużych ustępstw, na które słabe elity polityczne nie mogą sobie pozwolić. Ze strony Izraela doprowadzenie do pokoju wiązałoby się z ewakuacją minimum 50 tys. osadników z Zachodniego Brzegu Jordanu oraz z poniesieniem olbrzymich kosztów kompensacji ziemi. Wzbudziłoby to również duży opór społeczny ze strony mieszkających tam obywateli, w większości fanatyków religijnych, uzasadniających swoje racje obroną Świętej Ziemi Erec Israel. Władze palestyńskie musiałyby kompletnie odciąć się od bojowników z Hamasu, Fatahu etc., w pełni kontrolować podległe sobie tereny. Niemożliwe jest w tej chwili spełnienie tych



warunków zarówno ze strony Izraela, jak i Autonomii.

Pozostali gracze arabscy również zmagają się z wewnętrznymi podziałami. Między Arabią Saudyjską a Egiptem występuje współzawodnictwo o miano lidera w świecie arabskim. Chwilowo na czoło wysunął się Rijad (dzięki konferencji z Mekki), lecz po wybuchu walk w Strefie Gazy znów zaczął zyskiwać Egipt. Jakiegokolwiek porozumienia wśród społeczności palestyńskiej, czy szerzej państw arabskich, z Izraelem nie są możliwe bez wypracowania jedności wśród muzułmanów.

Obecnie ze strony USA i Arabii Saudyjskiej pojawiają się głosy o potrzebie zorganizowania konferencji skupiającej wszystkie strony konfliktu (Egipt, Jordania, Syria, Liban, Izrael, Autonomia Palestyńska oraz Kwartet Bliskowschodni). Możliwe jest, postulowane przez Arabię Saudyjską, uznanie Izraela za trwały element geopolityczny na mapie Bliskiego Wschodu. Byłby to przełom w stanowisku państw arabskich. Aby konferencja mogła stać się punktem zwrotnym, niezbędny byłby udział Syrii, która jest najmniej przychylna uznaniu Izraela i odrzuca wszelkie porozumienia – co niestety jest raczej niemożliwe. Tym samym planowana konferencja najprawdopodobniej zakończy się fiaskiem. Być może uda się doprowadzić do częściowego porozumienia, jakim byłoby np. uwolnienie grupy palestyńskich więźniów lub wstrzymanie budowy kolejnych osiedli na Zachodnim Brzegu. Jednak niemożliwym jest, aby w tej sytuacji jakakolwiek konferencja doprowadziła do trwałego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Jako ostatni wystąpił **Marek Kubicki**, którego wypowiedź dotyczyła kwestii bezpieczeństwa na tle zagrożenia ze strony organizacji terrorystycznych oraz ich ewentualnego wpływu na Hamas. W obecnej sytuacji międzynarodowej wybuch konfliktu pomiędzy państwami regionu jest mało prawdopodobny. Największym zagrożeniem są akty terroru, fundamentaliści, ugrupowania salafickie i wpływ, jaki starają się one wywoływać na różne podmioty w świecie arabskim promując przekonanie, że społeczność muzułmańska jest zagrożona przez hipokryzję wyznawców innych odłamów religii. Ta teoria pozwala na wysnuwanie wniosków, że wszyscy inni muzułmanie są hipokrytami nie szanującymi swojej religii, zasługującymi na śmierć. Umożliwia również bezkarne atakowanie instytucji państwowych wszystkich krajów arabskich, które w danej chwili sprzeciwiają się ideologii salafitów i wywieranie presji (zarówno finansowej jak i ideologicznej) na ruchy, które w jakimkolwiek stopniu mają podobne poglądy.

Marginalizowany przez społeczność międzynarodową Hamas jest przykładem organizacji zagrożonej tymi wpływami. Ugrupowanie to nie uznaje zarówno Autonomii Palestyńskiej (chyba, że do potrzeb propagandowych jest to w danej chwili niezbędne) jak i Izraela. Ma do tego prawo, nie będąc jedną ze stroną porozumień z Oslo, ani członkiem OWP, nie podejmuje z nim negocjacji. Przedstawia się za to jako jedyna reprezentacja społeczeństwa wybrana w wolnych i demokratycznych wyborach. Muzułmanie nie rozumieją Zachodu. Twierdzenie, że Hamas powinien zostać odsunięty od władzy, bo nie spełnia standardów demokratycznego sprawowania



władzy oraz szacunku dla praw człowieka, wywołuje oburzenie w Autonomii gdyż przedstawia się tam jako ruch który walczy o demokrację, o prawa człowieka. Wśród sojuszników Ameryki jest wiele państw niedemokratycznych, łamane są prawa człowieka (na przykład w Egipcie), dlaczego zatem to, co jest tolerowane u innych, przeszkadza w Hamasie? Muzułmanie uważają to za hipokryzję Zachodu. Zarzuty o nieuznanie Izraela odpięane są choćby przez wypowiedzi Khaleda Mashaala, jednego z politycznych przywódców organizacji, ze stycznia, maja, czy nawet czerwca tego roku o tym, że „istnienie Izraela jest faktem”, co odczytywane jest *de facto* jako uznanie Izraela. Twierdzi on również, że Hamas dąży tylko do powrotu do granic sprzed 1967 roku (Wojny Sześciodniowej), a nie do całkowitej likwidacji Izraela. Dodatkowo z wiarygodnych źródeł wiadomo, że ogranicza działania Islamskiego Dżihadu (ostrzał rakietowy) i to on teraz decyduje o atakach na tereny Izraela.

Zdarzenia ze Strefy Gazy w tym rozumieniu nie są żadnym zamachem, anarchią, tylko przewrotem wprowadzającym bezpieczeństwo i odbudowującym instytucje państwowe w miejscu ogarniętym chaosem. Tworzy, podobnie jak Hezbollah w Libanie, „państwo w państwie” na terenie Strefy Gazy. Jako ugrupowanie zwycięskie, odnoszące sukcesy zyskuje coraz większe poparcie wśród Palestyńczyków. Wszystko wskazuje na to, że Hamas będzie stawał się coraz silniejszy. Druga siła ruchu palestyńskiego (Fatah) swoją polityką współpracy z Izraelem i USA traci w oczach społeczeństwa. Nie ma bowiem szans na szybki sukces w tych negocjacjach, a jakiegokolwiek ustępstwa ze strony palestyńskiej postrzegane będą jako kolaboracja z wrogiem.

Wszystkie argumenty wskazują, że należy zacząć rozmawiać z Hamasem. Jest on realną siłą w Palestynie, a jeśli będzie się go wciąż marginalizować istnieje obawa, iż nie mając alternatywy, zachęcany m.in. pieniędzmi zwróci się w kierunku ugrupowań salafickich. Z ugrupowania coraz bardziej umiarkowanego zmieni się w organizację fanatyczną, co na nowo doprowadzi do zaognienia się stosunków z Izraelem i kolejnego rozlewu krwi.

Zagrożenie ruchami terrorystycznymi, jak twierdzi **Marek Kubicki**, jest największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa w regionie bliskowschodnim oraz dla stabilności ładu światowego, w tym Polski. Rząd RP wysyłając kolejne kontyngenty sił stabilizacyjnych do Afganistanu, Iraku, Libanu, na Wzgórza Golan, a w bliskiej przyszłości do Darfuru, czy nawet Etiopii, naraża nas na pogorszenie bezpieczeństwa kraju, jak i żołnierzy biorących udział w tych misjach. Musimy więc dbać o bezpieczeństwo tych sił. Hamas, jako przedstawiciel silnego ruchu, musi stać się jednym z partnerów dialogu, który może je wzmocnić. Według **Kubickiego**, jeżeli polska polityka zagraniczna wobec konfliktu blisko-wschodniego nie ulegnie zmianie i administracja nie zacznie wysyłać pozytywnych sygnałów, to w ciągu 3-5 lat mogą grozić nam zamachy terrorystyczne. Musimy więc zacząć rozmawiać z ruchami, ugrupowaniami arabskimi oraz sami zacząć występować z inicjatywą.



Przykładem na to jak można utrzymywać kontakty z oboma stronami konfliktu może być Rosja. Rosjanie skupiają się na własnym bezpieczeństwie wewnętrznym, dbając o dobre relacje z muzułmańskimi obywatelami Federacji. Dlatego prowadzą dialog ze światem arabskim, ruchami i organizacjami go reprezentującymi. Gdyby Moskwa nie utrzymywała poprawnych stosunków, naraziłaby się na wspieranie muzułmańskich ruchów separatystycznych przez państwa Bliskiego Wschodu. Innym aspektem tego typu działań są próby odbudowania utraconej po '91 roku roli supermocarstwa. Rosjanom zależy, żeby nie można było podjąć żadnej decyzji bez konsultacji z nimi.

Kolejnym sposobem prowadzenia dialogu z krajami muzułmańskimi i umacnianie swojej pozycji w regionie jest polityka Chińskiej Republiki Ludowej. Chinom zależy przede wszystkim na zagwarantowaniu sobie dostawców ropy naftowej - dlatego prowadzą interesy ze wszystkimi krajami naftowymi, udzielając niskoprocentowanych pożyczek, tworząc spółki „joint venture”. Nie są zaś w ogóle zainteresowani wpływaniem na politykę poszczególnych państw oraz jakiegokolwiek konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Powyższe przykłady wskazują, że na Bliskim Wschodzie pojawia się coraz więcej graczy. Zaangażowane tam mocarstwa światowe wykorzystują brak silnego przywództwa w państwach regionu w celu realizacji własnych, niekoniecznie bezpośrednio związanych z konfliktem, założeń politycznych.